№ 184. Warszawa, Poniedziałek 1/13 Października Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Kalixta P. M.
Wschód słońca o g. 6 m. 24.—Zach. o g. 5 m. 8.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 5, wczoraj w poł. ciep. 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 1 cali 10.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu wczorajszym w kościele archi-katedralnym i metropolitalnym św. Jana, w czasie summy wykonaną została przez licznie zebranych artystów Msza św. in B Hummla, na offertorium z koncertu Mendelsohna Bartoldy, Benedictus z koncertu Berjota, odegrane z wielkim talentem na skrzypcach przez zaszczytnie znanego artystę Nikodema Biernackiego.

— Nadzwyczajny poseł austrjacki przy dworze CESARSKO-Rossyjskim książę Paweł *Esterhazy*, w powrocie z Moskwy przybył do Warszawy i zajął mieszkanie w Łazienkach w pałacu Myśliwice zwanym. Z Jego Książęcą Mością przybyli: syn jego książę Mikołaj rotmistrz huzarów i hr. *Apony*, szambelan dworu austrjackiego.

Główna kassa oszczędności.— W tygodniu upłynionym do dnia 30 września (12 paździe.) r. b. włącznie, wydano książeczek nowych 63, na które, tudzież na dawniejsze w 279 wnioskach, złożono rubli sr. 7,041 k. 90. Na żądanie 73 uczestnikom, wypłacono (prócz procentu za rok bieżący rs. 31 ko. 67), rub. sr. 3,185 kop. 49½ i umorzono książeczek oszczędności 27. Przeto uczestników 8,212 posiada kapitał rubli sreb. 320,704 kop. 45. — Naczelnik assesor kollegjal. *Giedroyć*.—Buchalter *Krauze*.

Przegląd Tygodniowy.

Żywność tania, ale życie drogie. — Jaka jest wartość pary butów.—Jak należy postępować z przyjaciołmi, a jak z nieprzyjaciołmi.—Więc koń srokacz żona Magda.—Mon cheval mon chien et ma femme.— Jak się tłumaczy łacina na nasz język.— Ogień z nieba.

Wiadomo, że w Bruxelli zgromadzał się w tym roku kongres o s z c z ę d n o ś c i; mnie się zdaje, że obecnie w Warszawie zgromadza się kongres p o w i ę k s z e n i a w y d a t k ó w, bo trudno nawet wypowiedzieć jak ceny rosną i utrzymanie z każdym rokiem staje się kosztowniejszém. Że wszystko poszło za chlebem, że ceny różnych wyrobów, rzemiosł, przemysłu podnosiły się w miarę nieurodzajów i ciągłego drożenia przedmiotów do życia potrzebnych w tym nic dziwnego; tak musiało być, bo to jest smutna konieczność równowagi ekonomicznéj. Ale dzięki Bogu chleb teraz staniał, mięso i kartofle sprzedają się po bardzo umiarkowanych cenach, tak jak to już od kilku lat nie miało miejsca, a tymczasem inne przedmioty zamiast zniżyć się stosunkowo do cen żywności, drożeją jeszcze ciągle. Nie mówię już o komornem, chociaż ono od kilku lat w dwójnasób poskoczyło w górę, pomimo tylu nowych domów, które przez te kilka lat stanęły, ale ubranie, umeblowanie, wszelkiego rodzaju sprzęty i przedmioty niezbędne w gospodarstwie, wszystko to do bajecznych cen dochodzi. Zdaje się, że ludność Warszawy powinnaby być z samych miljonerów złożoną. Cena jedwabnych materji pół na pół w górę poskoczyła. Toż samo można o przdmiotach wełnianych powiedzieć. Rachunki krawieckie i modniarskie pomnożyły się niezmierną ilością nieznanych dawnéj kategorji, jakieś pikowania, wyścilki, obrębiania podszewek, Bóg wié nie co. W robocie fraka takich kategorji liczy się przeszło dziesięć, kapelusz damski u jakiéj renomowanéj modniarki zamówiony jeszcze ich więcéj liczy, rękawiczki zbliżają się do cen Paryzkich, chociaż w dobroci wyrobu równają się Sochaczewskim, a za cenę pary butów zamówionych u jakiéj znakomitości s z e w c k i é j, cała rodzina wyżyć by mogła przez miesiąc. Kosztorys na najskromniejsze umeblowanie nie sta już, ale tysiące wynosi, młody człowiek uważałby się za pozbawionego czci, gdyby nie posiadał futra za 150, albo zegarka za 200 rubli srebrem, a dla naszych dam fraszką jest wydać tysiączek na suknię z wolantami podobną do spadochronu. (Wiadomo, że spadochron biednego Pilastre des Rosier od upadku nie uchronił.) Ciekawa rzecz na czém się skończy to obdzieranie jednéj połowy ludności przez drugą?

Prawda, że w wielkich miastach Europejskich np. w Londynie, w Paryżu, ceny są także wysokie, ale tam jest wszystko dla wszystkich; każdy może żyć jak mu się podoba. U nas zaś nie podobna jest żyć oszczędnie, ale za to mamy tę pociechę, że najczęściéj za dobre pieniądze kupujemy lichy towar i lichszą jeszcze zabawę. Ot weźmy za przykład, że za rubla można dostać dzieła Chateaubrand'a lub jakiegoś tam bazgracza, że za dziesięć złotych można słyszyć śpiewających najpierwszych tenorów, albo też jakiegoś tam grajka jarmarcznego, że niewiem tam już za ile można pospacerować w kryształowym pałacu i widzić arcy-dzieła sztuki w muzeach, albo delektować się nad muzyką niemiecką w gaikach nowéj Arkadji grającą, lub przypatrzyć się gitarze Paganiniego i zbiorowi groszowych numizmatów w kawiarni zajazdu Białostockiego. Otóż tamci szczęśliwce za swoje dobrze wydane pieniądze mają Chateaubrand'a, Frezollini, kryształowy pałac, nam zaś zostaje owa druga nie ponętna strona, chociaż na nią tyleż pieniędzy co i oni wydać musimy.

Ale na cóż te użalenia, już od czasów Owidjusza i Tibulla nie na wiele one się zdały ani autorom ani nad tym którym treny bywają rozwodzone czyli rozwodnione. A wreście o téj arytmetycznéj stronie życia wiecie dokładnie sami czytelnicy, nie potrzeba wam o tém przypominać, bo przy każdym miesięcznym abszlusie kassy z westchnieniem recytujecie sobie takąż samą filipikę.

Ot lepiéj powtórzę wam parę wyrazów rozmowy, którą zasłyszałem przypadkiem.

Rzecz się działa w salonie.

— Panie—mówiła istotą płci żeńskiéj do istoty płci męzkiéj—to niegodnie z pańskiéj strony.

— No i czegóż tak niegodnego dopuściłem się?

— Nic panu sumienie nie wyrzuca?

— Najzupełniéj nic.

— Pan mnie obmawiałeś.

— To być bardzo może, ja cały świat obma-

IMPROWIZACJA DEOTYMY.

Z dnia 2 Października 1856 roku.

Czytelnicy przypominają sobie zapewnie artykuł pod tytułem „Poetyczność epoki Piastów,“ pisany przez jednego ze znakomitszych naszych krytyków który raczył zaszczycić Kronikę swojem współpracownictwem. Otóż zanim jeszcze ten artykuł ukazał się w druku, już poczynało się urzeczywistnienie a przynajmniéj usiłowanie do urzeczywistnienia myśli i zdań w nim zawartych, przeczutych że tak powiem przez talent poetyczny, który od pewnego czasu milczał, zamknięty w sobie, ażeby nabrawszy nowych sił ukazał się światu nową otoczony aureolą. Rok już temu jak Deotyma rozpoczęła pisać poemat pod tytułem P i a s t z którego wyjątki drukowane już były w Bibljotece Warszawskiéj i Gazecie Codziennéj. Oprócz tych wyjątków, odznaczających się pięknemi i poetycznemi ustępami, nie znamy nic z tego poematu, Deotyma bowiem pragnąc aby jéj praca nie była dorywczą, i chcąc jéj nadać całą ważność długiego rozmysłu i poprawności, zabrała się do niéj z całą sumiennością i zastanowieniem godnem przedmiotu, który w tle swojem prawie bajecznem, jest jednym z najpoetyczniejszych ustępów początkowych dziejów Polski, i nie chciała poddawać dorywczym sądom, niedokładne i nieobrobione jeszcze części swojego poematu. Piękny to wybór i dowodzi trafności zmysłu artystycznego w poetce, podanie bowiem o Piaście które się nam w całéj swojéj pierwotnéj poezji zachowało, stanowi najcudniejszy wątek, a na tle jego fantazja poety może rozwinąć całe nowe dla nas życie, wskrzesić czasy i ludzi, otoczonych urokiem nieznanéj nam i mglistéj przeszłości, a zajmujących nas jako ojcowie naszego narodu. Historja tu nie wiąże natchnienia poetycznego, owszem, pierwsi kronikarze nasi dostarczają mu wszelkich zasobów, zasilają je malowniczemi obrazami, które około początków narodu roztoczyli.

Ale Deotyma nie poprzestała na oddaniu się fantazji, nie ufa jéj bezwarunkowo, może też i dla tego że jéj niegdyś nadto ufała. Zapragnęła ona zwidzić i zbadać co pozostało do zwidzenia i zbadania, przewertowała wszystkie kroniki i podania, a chcąc przytem poznać owe pełne pamiątek miejsca, w których gnieździli się ojcowie naszego narodu, pojechała w Poznańskie żeby obejrzyć Gniezno, Kruszwicę, Gopło, Myszą wieżę. Z téj podróży wróciła już ona, a i Piast jest już podobno na ukończeniu. Wkrótce może ujrzymy go w druku i będziemy mogli przekonać się ile na rozwinięcie talentu młodéj poetki, wpłynęło to odosobnienie się od wrażeń i ponęt jawności i sławy na które się dobrowolnie przez parę lat skazała, a które śmiemy powiedzieć jest najjaśniejszym dowodem siły jéj talentu i wiary w powołanie, bo jeżeli się cofnęła na chwilę przed trudnościami drogi to dla tego jedynie, żeby nowych nabrać sił, pewniejszy przygotować kierunek. Czyli jednym i drugiemu może już ufać, przyszłość okaże.

Improwizację poniżéj umieszczoną wypowiedziała Deotyma w zaufanem gronie, zgromadzonem w domu jéj rodziców, a była to odpowiedź na zagadnięcie jednego z przytomnych tam literatów, który się pytał poetki jakie wrażenie uczyniły na niéj Gopło i Mysza wieża. Przedmiot zdolny był natchnąć Deotymę, wrażenie było i musiało być wielkie, nic więc dziwnego że je wydała w poetycznych słowach. Takie improwizacje pojmujemy. Nie przekształcają one przedmiotu wyszukując w nim z konieczności i na wszelkie sposoby poetycznéj strony, ale są poezją, bo nie mogą nią nie być, bo odpowiedź Deotymy czy prozą czy wierszem wyrzeczona na powyższe zapytanie, zawsze musiałaby wielkie uczucie i piękne myśli wyrażać.

Nie wiersz to więc okolicznościowy, uciekają-

wiam, i pozwalam żeby mi s[redacted]
dle możności.

— Ale mnie, taką dawną przyjaciołkę, czyż to się godzi tak z przyjaciołmi postępować?

— A! moja pani — odpowiedział obwiniony powstając z miejsca, ja w takich rzeczach trzymam się najzupełniéj zasad ewangielicznych: tam nakazano nam kochać naszych nieprzyjacioł, ale o przyjaciołach ani słowa tam nie czytałem.

I dziwić że się tu adwokatom, którzy prawo ludzkie kommentują?!

A gdybyście mnie się spytali o nowiny bieżące, odpowiedziałbym że nie bieżą wcale bo stanęły. Żadna ciekawość nie przyjechała do Warszawy, żadna gwiazda nie spadła, żadna kometa nie pokazała ani kawałka ogona, a jeżeli wam powiem, że na przedstawieniu Ernaniego było pełno i że Dobrski nic nie stracił we względach publiczności, nie będzie to nowem dla was boście się z góry tego spodziewali.

P. Brodowski ukończył już obrazek o którym wspominaliśmy przed kilku tygodniami jako o rzeczy świeżo poczętéj. „Więc koń srokacz, żona Magda, co ma Bóg dać, to i tak da." Takim jest temat malowidła, które się z opisywanym panem Paskiém na łowy jadącym parać będzie. Przed dawnego ordynku modrzewiowym dworkiem słomą krytym, stawianym na wzorze tysiąca innych szlacheckich domostw, więc z wystawką na słupkach grubo ciosanych z otworem na facjacie dla gołębi, z wieńcem zbożowym ktory przodownica w ostatnie żniwo na kolku zawiesiła, przed taką tedy chatą, stanęła oparta o barjerę pani Magda, hoża i młoda kobieta co błogosławieństwo niebios na dom swego miłego sprowadza, ergo matka dziecięcia które na ręku trzyma, w czerwonym kubraczku, jakto dawniéj bywało futerkiem podszytym, w granatowéj jubce i podwiniętym białym fartuszku, boć dobra togosposia, w żółtych na korkach bucikach, w czepcu zakrywającym w części jéj krucze kosy, (co prawda to na wszystkich jakieśmy tylko widzieli obrazkach p. B. figurowały jedynie brunetki). Dziecię jéj wyciągnęło rączęta ku koniowi, istnie bachmatowi, który się z tradycją rozminął, bo nie srokacz tylko siwek, pewno na jakiejś tureckiéj potrzebie zdobyty— gdyż cała jego postawa zdradza rasę, a cienkie nogi toczony podtrzymują kadłub. Kulbaka na nim wpół-polska, wpoł-turecka, tkaniną fjoletową kryta, na zielonym krótkim czapraku; przy koniu psisko domowe, kundel pospolity, łeb na przód wyciągnął, jakby zazdrościł, że tym razem nie na niego zwrócone fawory, Z tyłu téj zagrody lipa rozłożyste swe konary roztacza, dalej topolki i inne drzewiny. Nieco dalej w tyle, w półcieniu brat szlachcic zagrodowy w szarym codziennym żupanie wiedzie rozgowor z chłopkiem. Niedawno w jednym ze składów rycin, widzieliśmy sztych francuzki przedstawiająay piękną damę, konia i charta. Dama zchodziła z pałacowego krużganka, strój na niéj był wykwintny. Konia przybrał artysta z całym wytworem, a psa odrysował takiego, żeby mógł za typ psiego rodu służyć. Podpis na téj rycinie był dosyć dziwny, że się tylko tak dla cudzoziemskiego delikatnie wyrazim utworu; stały tam bowiem wyrazy: „Mon cheval, mon chien, et ma femme." Zaręczamy, żeśmy porządku wyrazów tych wcale nie zmienili. Jakto wybornie charakteryzuje egoizm płci męzkiéj na zachodzie; a z drugiéj strony jakżeśmy radzi, że obrazek p. Brodowskiego, wcale inne na patrzącym czyni wrażenie. Doskonale pochwycił on ten mierny stan szlachcica naszego z dawnych dobrych czasów, — kiedy to nie koniecznie przy dostatku, świetności i blasku, można było być cnotliwym i wieść zacny i błogi żywot. Bo pod tym szarym kontuszem kołatało podniosłe serce, skore do poświęceń za wiarę i domowe kominy. A że choć na zagrodzie było się równym wojewodzie, to jakże nie miała się ztąd rodzić w człeku jakaś buta, nie będąca zarozumiałością, ino poczuciem godności własnéj, że pan ze dwora i z dworka, jednak poczciwéj mógł służyć sprawie. Dobra żona korona w domu, koń towarzysz wojennych wypraw i publicznych zjazdów, to najprzedniejsze były skarby nasze. Pierwsza obok innych przymiotów, nieraz gładkiem odznaczała się liczkiem, a drugi perłą szlacheckiéj własności być musiał. Dla tego też nie dziwim się wcale że p. B. na twarz niewiasty zlał całe powaby młodości, że przy słomianéj strzesze postawił dziarskiego tabunowca, a u stóp tej gruppy psa strażnika domowego ogniska. A że każdy jako może domostwo swoje stroi, więc na miejscu tu wcale, owe pnące się powoje i rozlicznych kwiatów rozsady. Szkoda tylko, że sam szlachcic tak na boku. Według naszego rozumienia, można go było raczéj na przód obrazu wysunąć i czy na ławie posadzić, czy na serpentynie opartego, lub za pasem trzymającego dłonie postawić z twarzą opromienioną zadowoleniem, słowem, dać mu wyraźniéj uczestniczyć w tém familijném kole. Boć inaczéj nie może być, skoro się przestaje na tém co Bóg dał i z jego tylko ręki wszelkich oczekuje darów. Koń choć otoczony całém staraniem pana B. nieco może za tłusty w kadłubie, a chłopiec na ręku matki odpowiednio za wielki. Snadź artysta kładąc go na płótno, marzył o jakimś przyszłym towarzyszu pancernym, wysokim jak chmielowe tyki, a pleczystym jak hussarja cała. Z tem wszystkiém piękny ten obrazek, równie jak polowanie Paska, przez miłośnika koni pana Kazimierza Podhorskiego, obywatela ukraińskiego nabyty, powinienby przed oddaniem go właścicielowi być wystawionym u Hirszla, jako jedynym dziś punkcie zbornym dla utworów pędzla każdemu dostępnym.

Roszerzyliśmy się nad tym obrazkiem, bo wyrażona na nim scena stanowi dziwną sprzeczność ze słowami na początku tego artykułu wyrzeczonemi. Nasze srokacze teraz zarabiają setki pół-imperjałów na kursach wyścigowych, ale za to Magdy jeszcze więcéj tracą w przybytkach mód paryzkich, ktorych właścicielki codziennie ogłaszają swoje powroty z za granicy.

O tempora! o mores! To ma się znaczyć po polsku że lata za latami mijają, a trudno nas moresu nauczyć, chociaż z drugiéj strony czytając dzisiejszy polemiczno-deklamacyjny przegląd moglibyście mi także czytelnicy odpowiedzieć przysłowiem łacińskiém.

„Nosce te ipsum" Co znowuż po polsku ma znaczyć: patrz swego nosa.

Już miałem skończyć na tych klassycznych cytacjach, kiedy w téj chwili dochodzi mnie wiadomość wielce zajmująca. W sąsiedztwie Mszczonowa kilka kobiet zajmowały się kopaniem kartofli. O pół mili może o tejże saméj godzinie inne kobiety kopały buraki. Nagle i te i owe doznały w jednym czasie dziwnego uczucia, jakby je kto od stóp do głów oparzył wrzącą wodą, i rzeczywiście ręce, twarze i wszystkie miejsca odkryte okazały znaki silnéj sparzelizny, skutkiem tego dwie z nich miały umrzéć. Bliższych szczegółów nie wiemy, ale wkrótce może coś pewniejszego o tém dziwném wydarzeniu udzielić. Miejseowi filozofowie utrzymują, że to było chwilowe zetknięcie się z naszą ziemią w tym punkcie atmosfery, jakiegoś obcego ciała niebieskiego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLJA.

Londyn 7go Października. Królowa w dniu 15 b. m. opuści Balmoral, a w dniu 17 przybędzie do Windsor.

W miejsce sir George Grey, którego odjazd z Balmoral został doniesiony, znajduje się teraz przy boku Królowéj w Balmoral minister wojny lord Panmure.

Poseł francuzki miał wczoraj u lorda Clarendon urzędową konferencję w wydziale spraw zagranicznych.

Redukcja armji postępuje powolnie, wczoraj 112 podoficerów i oddział żołnierzy wypisano

---

cy się do niedoznanych wrażeń, do nieznanych przez autrokę uczuć, ale opisanie tego co widziała, tego co czuła, tego co niezatarte ślady pozostawiło w jéj duszy i sercu, a więc i w usposobieniu poetycznem musiało się płomiennemi wyryć literami. Zresztą czytelnik osądzi.

Gopło i Lechowa góra.

Tysiąc wspomnień jak flota pływa w sercu mem;
Jasno mi jak przy zorzy! jak na wiosnę, błogo!...
Lecz nie jestże to złudą?... nie byłoż to snem?
Widoki tak czarowne tylko śnić się mogą!

Kiedyż jeszcze tobą zasnę
O mój śnie nad sny?
Szłam przez wody wielkie, jasne
Przez rosy i mgły.

Szelest wodny mówi, wzrasta
W stu pokoleń szmer...
Wśród nich widzę jak duch Piasta
Dziejów wiedzie ster.

Jego łódką wieczna chwała,
Jego wiosłem własny trud,
Jego czołem Polska cała,
Jego sercem lud!

Duch Popiela drżąc zdaleka
U wieżycy strasznych bram,
Patrzy w Piasta, i narzeka:
„On z narodem — a ja sam!"

I znów cichną dziejów burze
I za duchem znika duch...
Tylko pluszczą wodne róże,
I łabędzi błyska puch.

Jak ta woda mnie zachwyca!
Żywym mi się wzrokiem zda;
Gopło, to Polski źrenica;
Gopło, to jéj łza.

Sen mój się przerwał..... jak, i gdzie, nie pomnę
Ale pamiętam że orzeł w mym śnie,
Na jakieś szczyty błękitne, niezłomne,
Jak rumak chwycił i unosił mnie.

A gdy pochylałam czoła,
Sądziłam przez mgłę wieczora,
Że w naszyjniku anioła
Perły zerwały nić złotą

I ku ziemi się stoczyły.....
Tak u Lechowéj mogiły
Rozsypały się jeziora
Milczące niebios tęsknotą...

—Nagle, w niebieskiem weselu
Wstrząsnął się, monarcha dzwonów
Nazwany Świętym Wojciechem.

—Jeśli Zygmunt na Wawelu
Jest odgłosem Jagiellonów,
Dzwon gnieźnieński Piastów echem.

Śpiż zamilknął jak przegrywka;
I oto śpiew z nieba bieży:
Płynny jak potoki miodów,
Prosty jako w szopce śpiewka,
Błyszczący jak szczęk puklerzy,
Ogromny jak chór narodów.

Słuchają fale i drzewa,
Świat klęczący się zachwyca;
Zkądże pieśń ta? ach to śpiewa
Boga-Rodzica Dziewica!

Byłże tylko ułudą cudny widok ten?
Widmo senne choć w myśli najsilniéj przebłysło,
W sercu uczuć nie wzbudza;—a wszak ja za Wisłą
Sercem tęskniłam? sercem!... więc to nie był sen!.

Deotyma.

DODATEK.

z brygady strzeleckiéj, jako niezdatnych do służby i przedstawiono do pensji wysłużonéj. Są to prawie wszyscy ludzie wysłużeni, którzy odbyli kampanję w Krymie, z których wielu ma 18 a nawet 20 lat służby. (*Pr. St. Anz.*)

— Piszą z Bielefeld do *Patrjotycznéj Gazety:* Kiedy wszelkie usiłowania zjednania angielsko-niemieckiéj legji do służby angielskiéj na Przylądku Dobréj Nadziei pozostały bez skutku, rząd jak słychać postanowił użyć innych środków w tym celu. Ale to niepodobało się legjonistom, i jak dowiadujemy się od jednego naocznego świadka, jenerał Stutterheim, który był głównym werbownikiem ochotników do służby na Przylądku i tym sposobem spodziewał się porządną sumkę zebrać, nie najlepiéj na tem wyszedł, ponieważ w tych dniach żołnierze téj legji zburzyli zupełnie dom tego oficera ze wszystkiemi znajdującemi się w nim ruchomościami. Kto zresztą tak jak pan Stutterheim przy rekrutowaniu legji niemieckiéj zarobił 40,000 fst., ten mógłby już na tem poprzestać i nie wdawać się w dalsze kręctactwa. (*Neue Pr. Zeitung*).

Londyn 7 Października. Bank angielski podwyższył stopę eskonta z 5 na 6 pCt. od papierów z terminem 60 dni, a na papiery których termin przechodzi 60 dni, eskonto podniesione zostało do 7 od sta. (*Le Nord*).

— Chociaż po kilkakrotnie pisaliśmy obszernie o sprawie Royal Britich. Bank w następującym artykule znajdujemy tak ciekawe szczegóły w tym przedmiocie, że nie wahamy się powtórzyć go w tém miejscu.

W jednym z ostatnich listów moich była wzmianka o bankructwie banku *Royal Britich*, którego nie należy mieszać z wielkim narodowym bankiem angielskim *Bank of England*, a który miano swe *royal* czyli »królewski« przybrał jedynie dla okrasy, aby tem sobie dodać większego znaczenia i powabu. Straty tego banku z obrachunku teraz zrobionego, okazały się daleko większe niżeli się z początku wydawało, bo zamiast 150,000 dochodzą one przeszło do 540,000 funt. szterl. długu, gdy ogólny jego kapitał ledwie wynosił 330,000. Nie mało winy w tém bankructwie spada na samych dyrektorów, którzy ciągnąc summy z banku na własne spekulacje i potrzeby, przyczynili mu na 122,000 f. szt. straty. I tak: Jeden z dyrektorów pan Brown, członek parlamentu zaciągnął na siebie 70,000 f. szt., Cameron sekretarz 30,000, Jan Gwynnę dyrektor 14,000, Macgregor członek parl. fundator 7,362, Mullins prawnik 7,000, rachmistrz banku 2,000.

Różne summy zaciągane były wbrew zwyczajowi przyjętemu w bankierstwie przez osoby mające mało albo żadnéj odpowiedniéj ewikcji; a co gorsza, że ten dług tak zaciągany, nie był zapisywany do zwyczajnych ksiąg banku, lecz do osobnéj księgi im tylko wiadoméj, do któréj oni jedni złoty klucz posiadali. Inne działania szły im równie nieszczęśliwie, bo nierozważni dawali zaliczki na przedsiębiorstwa ludzi nie zasługujących na ufność. Dali byli naprzód 20,000 f. szterl. na kopalnie żelaza w Walii, a gdy one nie przynosiły korzyści, aby uchronić je od upadku, wziął je bank na siebie; zmarnował na nie 106,453 fszt. kapitału, nie spodziewając się z nich, w tym stanie w jakim są teraz, więcéj nad 40,000 ogólnéj wartości. Widocznie bank znajdował się równie pod niezręcznym jak pod niesumiennym kierunkiem. Przy tem wszystkiem rozrzutnością odznaczało się postępowanie dyrektorów aż do ostatnich chwil; bo chociaż musiało im być wiadomo, że interesa banku jak najgorzéj stały, rozpoczynali przecież pyszną budowę gmachu bankowego, która podług zrobionego kosztorysu miała wynosić 15,000 funt. szterl. Jaka z tych ruin banku dostanie się część zwrotu kapitału akcjonarjuszom, nie jest dotąd wiadomo; ale zapewne będzie ona mała, jak to musi być w każdych przedsiębiorstwach, gdzie przemaga nieumiejętność albo nieuczciwość. Dyrektorom tu oczywiście szło najbardziéj o poparcie własnego interesu, a nie tych, co akcje brali i depozyta mu powierzali. Przychodzi mi tu na pamięć wyborna anegdota, bo pochodząca od najzawołańszego i bogatego bankiera londyńskiego p. Coults. Z bankiem jego, który do dziś dnia istnieje, zostawał w stosunkach pewien lord wielkiego imienia, ale z pustkami w kieszeni. Lord ten wybrawszy wszystko a nawet przebrawszy nadto co był wniósł do banku, chciał jednego dnia jakby przez zapomnienie wziąść jeszcze więcéj. »Milordzie, zdaje mi się, że się nie rozumiemy,« rzekł stary bankier do niego z grzecznością. »Ja jestem bankierem i mam sobie za powinność przechowywać pieniądze lorda: lecz wasza lordowska Mość robi się sam bankierem, i radby przechowywać moje.« W takiem właśnie położeniu dyrektorowie wyżéj wspomnionego banku, znajdują się obecnie względem tych, co utopili w nim swe kapitały i depozyta—zamiast być ich dłużnikami, zamienili się na wierzycieli.

Rozszerzyłem się nad tém umyślnie i w mojém przekonaniu nie na próżno. Mnóstwo rozmaitych instytucji przenosi się do was z zachodu: zakłady handlowe, przemysłowe, przedsiębierstwa rękodzielne, drogowe, spławne i t. d., wszelkiéj więc ostrożności dokładać wam będzie potrzeba, aby z przejmowaniem z zagranicy tego co dobre, ustrzedz się zagranicznych szalbierstw, aż nadto tu zagęszczonych.

Właśnie teraz we Francji i w Anglji ścigają ludzi zasługujących dawniéj niby na całą ufność, a z gruntu nieuczciwych i wierutnych oszustów. Tacy teraz na północnéj kolei francuzkiéj,—jak wam wiadomo z Paryża—6 miljonów skradli, i jednych z winowajców policja złapała, a drugich złapać nie może. W Anglji nie rzadko także zdarzają się takie przeniewierstwa. W tych czasach odkryto do trzech tysięcy sfałszowanych akcji na pałac kryształowy; i czytam obwieszczenie w *Timesie*, naznaczające 250 fst. nagrody dla tego, ktoby doniósł o pobycie niejakiego Robson, sekretarza bióra kompanji pałacowéj, a który widać był tym fałszerzem i ratował się ucieczką. I któż zaręczy, że takich Robsonów do podrobienia fałszywych akcji lub kassjerów przy kolejach żelaznych jak Carpantier Francuz nie będzie z czasem i u was? Do wielkich przedsięwzięć i gdzie wielkie sumy się obracają, ludzie nieuczciwi lgną jak muchy do miodu. Dla tego ostrożność i dopilnowanie u was koniecznie będą potrzebne. Najwięcéj strat tak w powyższym banku, jako i na kolejach francuzkich, poszło z nieregularności w dopilnowaniu ze strony towarzystw swych ajentów i ze zbytecznego zaufania w uczciwość oficjalistów. Na kolei francuzkiéj Rotschild miał najbardziéj się zawieść na jednym z swych zaufanych oficjalistów, i dla tego przeznaczył od siebie jak największą nagrodę, by go tylko złapać. (*Czas.*)

F R A N C J A.

Paryż 7 Października. R e n t a 3% która wczoraj stanęła na 66,15, dziś od samego początku trzymała się na 66,30 i 60,40. O godzinie trzeciéj kursa były nieco słabsze i renta zaledwie utrzymała się na 66,35. Kredyt ruchomy bardzo był poszukiwany. Z początku odchodził po 1480, a doszedł potem do 1495.

— *Moniteur de l'Armée* donosi, że dywizje Lafontaine i Grosbon, które były posłane na granicę Pyreneów, zostaną rozwiązane od dnia 16go b. m. to jest że ośm pułków piechoty i dwa bataljony strzelców z których one się składają, zostaną rozdzielone po rozmaitych garnizonach.

— Książe Napoleon przybył wczoraj z Hawru do Paryża.

— Zaczynają znów zajmować się w Paryżu składką otworzoną przez p. Manin, w celu uposażenia cytadelli Alexandrji stu działami spiżowemi. Przed kilku dniami pan Pietri wezwał do siebie p. Manin i oświadczył mu że powinien położyć koniec swojéj propagandzie! Później p. Pietri znowu widział się z panem Manin i powiedział mu że rząd który z razu okazał się przeciwnym temu projektowi, zmienił tę opinję z natchnienia samego Cesarza. Pan Manin nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć.

Możemy z zupełną pewnością dodać, że między emigracją włoską obiega list p. Belmontet do pana Manin, w którym ten poeta znany ze swoich bonapartystoskich uczuć, oświadcza się z zapałem na korzyść składki przez tego agitatora ogłoszonéj. (*Le Nord*).

— *Bulletin des Lois* ogłasza w swoim ostatnim numerze postanowienie Cesarskie w przedmiocie organizacji szkoły kopalń, która oddaną jest pod zarząd ministerstwa rolnictwa, handlu i budowli publicznych.

Uczniowie szkoły kopalń, z których mają się tworzyć inżynjerowie rządowi, wybierani są wyłącznie ze szkoły politechnicznéj. Oprócz wychowańców przeznaczonych na inżynjerów do służby publicznéj, szkoła ta przyjmować będzie uczni przychodnich zagranicznych i wolno uczęszczających. Warunki przyjmowania tych rozmaitych kategorji słuchających kursów, oznaczone są postanowieniem ministerstwa, jak również prelekcje ustne na które publiczność będzie przypuszczaną.

Skład osób wykładających specjalne nauki, jest następujący: Jeden profesor exploatacji kopalni;

Wycieczka do Szczawnicy.

(*Ciąg dalszy*).

Sam zaś zakład mieści się w ogrodzie, albo raczéj w parku w którym urządzone zostały spacery dla osób wód używających. Tuż obok źródła Józefiny w domku szwajcarskim, jest mleczarnia z doskonałą rzętycą z mleka owczego i koziego, która w swoim rodzaju jest niezrównana, bo posiada całą słodycz i zapach woniejących ziół. Opodal od tego miejsca, masz w osobnym gmachu restaurację i wielką salę z gustem urządzoną, która służy za punkt zejścia dla goszczących; tutaj bowiem wszyscy się schodzą na pogadankę i na gazety, albo dla przysłuchania się muzyce, a czasem kiedy humor dobry i ochota przyjdzie, mazurek goszczących rozwesela. Nareszcie na wzniesieniu stoi kapliczka w stylu gotyckim przez pana Szalay, ojca dzisiejszego właściciela wystawiona. Dodajmy do tego krótkiego opisu, że p. Józef Szalay obecny dziedzic Szczawnicy, nie szczędząc nakładów i pracy, umiał korzystać z miejscowości, i uczynił zakład ten ozdobnym i przyjemnym, jako też niemniéj wygodnym dla osób przybywających. Sądząc zaś z tego co już dokonanem zostało, i co pan Szalay zamierza daléj uczynić w celu powiększenia zakładu, nie można jak tylko znakomitą przewidywać przyszłość dla Szczawnicy, która kiedyś stanąć może na równi z pierwszemi wodami zagranicznemi, jeżeli wszystkie warunki sprzyjać będą. Pierwszym zaś i najważniejszym warunkiem będzie, jeżeli publiczność nasza zechce wspierać usiłowania przedsiębiercy, i tak licznie odwiedzać Szczawnicę, jak inne wody tego samego rodzaju za granicą położone. Skuteczność wód Szczawnickich oddawna jest znaną, i są dowody historyczne stwierdzające że już w XVI wieku były reputowane, a ich nazwisko pochodzi od wody kwaskowatéj, którą lud s z c z a w ą do dziś dnia nazywa. Dawniejszemi czasy Szczawnica należała do starostwa Czorsztyńskiego, które dzierżyli niegdyś, Zawisza Czarny, Firlejowie i Potoccy. Ostatni starosta był Józef Potocki pan na Buczaczu, ojciec zgasłych jenerałów Stanisława i Antoniego Potockich. Po zniesieniu starostw Szczawnica wcieloną została do dóbr kameralnych Nowotargskich, które następnie sprzedane zostały, i tym sposobem przechodząc z rąk do rąk, dostała się w rodzinę Szalayów, dawnéj szlachty węgierskiéj.

* * *

Ludność wiejska Szczawnicę zamieszkująca, jest katolicka, obrządku łacińskiego, gdy sąsiednie wsie na stronie galicyjskiéj położone, są obrzędu grecko-unickiego. Szczawnica leży na samem pograniczu dzisiejszéj Galicji i Węgier, a od strony Węgierskiéj rozciąga się komitat Zipski którego ludność z słowaków i niemców złożona, jest częścią katolicka, a częścią wyznania ewangelickiego. Słowacy są wszyscy katolicy, obrzędu łacińskiego, mają mowę podobną do naszéj, a charakterem i zwyczajami bardzo zbliżeni do górali galicyjskich. Jest może między słowakami coś bardziéj jeszcze rzewnego, szczególniejszy wyraz łagodności, i pewna dobroduszność naiwna, która pociąga do siebie i ujmuje.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Sprostowanie.— W numerze wczorajszym Kroniki w kolumnie 1-éj szpalcie drugiéj feljetonu, zamiast 33 ziarn, czytać należy 3 ziarna.

Dodatek do Nru 184 Kroniki.

jeden metalurgji; mineralogji; paleontologji; geologji; exploatacji kolei żelaznych i ich budowy; jeden rolnictwa, drenażu i irrygacji; jeden prawa administracyjnego, prawodawstwa kopalni i ekonomji przemysłowéj; naczelnik robót rysunkowych; nauczyciele języków niemieckiego i angielskiego.

W czasie pobytu w szkole, każdy z uczni otrzymywać będzie 100 fr. pensji miesięcznéj.

W czasie podróży w celu praktyki naukowéj, pensja podwyższoną będzie do 140 fr. z zaliczeniem 100 fr. na pierwszy koszt wyjazdu i po 8 fr. dziennie kosztów podróży. (*Union.*)

— Pan Winterhalter który już kilkakrotnie malował Cesarza i Cesarzowę, teraz pracuje nad portretem księcia następcy tronu.

Część drewnianych domków alei Trudaine, już jest zamieszkana, przytaczają przytém następujący fakt który zasługuje na powtórzenie. Cesarz polecił oddać stu dziesięciu biednym rodzinom, dziewiętnaście hektarów gruntu w stronie Ambleteuse (Pas de Calais). Te dziewiętnaście hektarów w pierwszym roku przyniosły 19,500 fr., w drugim 25,000 a w trzecim 35,000 fr. Prócz tego gmina pobrała 900 fr. komornego. Cesarz dla zachęcenia pracy tych biednych ludzi, rozkazał rozdać im grunta na których rozciągał się obóz pod Boulogne.

— Pan Hübner zatrzymał się przez jeden dzień w *** i chociaż to jest jeden z najbardziéj milczących dyplomatów, powiedział jednak kilka słów, z których wnosić można, że według jego zdania kwestja neapolitańska zostanie spokojnie załatwioną. Między innemi powiedział on: »Bardzo być może że floty sprzymierzone przybywszy do Neapolu, znajdą to miasto świątecznie przystrojone i okrzykujące wiwaty swemu królowi.« (*In. Bel.*)

— Raport pana Magne ogłoszony w *Monitorze*, sprawił silne wrażenie. Potwierdza on to cośmy mówili o przedsięwziętych przez rząd środkach przeciw wykupującym srebro; nie dziwilibyśmy się nawet gdyby *Moniteur* wkrótce powtórnie i więcéj stanowczo oświadczył się względem téj sprawy. Prawność środków użytych w téj okoliczności, opiera się na dawniejszych prawach pierwszéj rzeczypospolitéj przeciw tego rodzaju handlowi, a które karały go śmiercią lub dożywotniem posłaniem na galery. Bezwątpienia nie zostaną one obecnie zastosowane w całéj swojéj surowości, ale rząd odwołuje się tymczasowo do nich aby powstrzymać ten szkodliwy rodzaj spekulacji. Wina jest tu przedstawioną w następującym sposobie. Oprócz przeciwnego prawu przemieniania w sztaby monety z tychże sztab wyrobionéj, wiadomo że wartość sztuk monety nie może być dokładnie zachowaną, że zatém niektóre z nich są o kilka tysiącznych lżejsze a drugie cięższe; gdy więc sztuki lżejsze pozostają w kursie, a cięższe przetapiane są na sztaby, wypływa stąd najwyraźniejsza szkoda dla skarbu. Wątpimy jednakże żeby ta wojna wypowiedziana afinerom, odniosła spodziewany skutek, bo zmniejszenie się srebrnéj monety, więcéj jest skutkiem wyprowadzenia jéj za granicę niż topienia.

— Jak donieśliśmy wczoraj, marszałek Serrano przedstawił dziś Cesarzowi swoje listy wierzytelne. Wczoraj w teatrze opery, gdzie jak donieśliśmy Cesarstwo Ichmość znajdowali się na wystąpieniu pani Medori, podziwiano szczególnie nadzwyczajną piękność małżonki ambasadora hiszpańskiego. (*Independance Belge*).

HISZPANJA.

Madryt 7 Października. Marszałek Narvaez przybył wczoraj do naszego miasta.

Administracja ceł ma ogłosić taryfy na rok 1857. (*Independance Belge*).

PRUSSY.

Berlin 7 Października. W tutejszych wyższych kółkach zapewniają, że otwarcie konferencji paryzkich jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca a może nawet w ciągu pietnastu następnych dni przyjdzie do skutku, ponieważ przygotowania do tych narad już zostały poczynione. W pierwszéj linji ma być na tych konferencjach roztrząsaną sprawa neuszatelska. Mówią tu, że prezes rady ministrów pan Manteuffel, zamierza udać się w tym celu do Paryża aby wziąć udział w tych konferencjach. Jednakże dotąd nie mamy nic dostatecznie pewnego w tym przedmiocie. Prussy w swojem przedstawieniu opierają się na artykule 23cim aktu kongresu wiedeńskiego i na kilkakrotnem następnie uznaniu praw ich przez mocarstwa podpisane na protokole londyńskim z dnia 26 maja 1852 roku. Obecny rząd w księztwie Neuchatel i w hrabstwie Valengin, tudzież jego stosunki do Związku szwajcarskiego, nie są ani przez wielkie mocarstwa które poręczyły akt wiedeńskiego kongresu i podpisały prokół londyński, ani przez koronę pruską uznane i dla tego przedstawione są ze strony Prus jako nieprawne i znajdujące się w nieustannéj sprzeczności z prawną zasadą stosunków Europy. Wprawdzie prawo zwierzchnicze Prus zostało przez akt 19 maja 1815 roku o tyle ograniczone, że księztwo Neuszatel stanowi część Związku szwajcarskiego, ale to ograniczenie zostało przyjęte za wyraźnem przychyleniem się Prus. Przeciw teraźniejszemu stanowi rzeczy w tem księztwie, Prussy kilkakrotnie protestowały w obec Europy, a teraz jak się zdaje zamierzają tę swoję protestację stanowczo popierać i utrzymać. (*Schlesische Zeitung*).

— Piszą z Berlina 4 października:

Rzadkość pieniędzy zastąpioną została obecnie taką obfitością, że Bank wczoraj i dziś odmówił przyjmowania brzęczącéj monety i okazuje się bardzo hojnym w eskontowaniu. Ten stan rzeczy wywarł najpomyślniejszy wpływ na giełdę. Bank ogłosił dziś swój miesięczny bilans. Biletów w cyrkulacji jest za 45,767,600 talarów, to jest o półsiodma miljona więcéj niż przy końcu zeszłego miesiąca. W tym samym przeciągu czasu zapas w kassie zmniejszył się o 1,200,000 talarów.

— Chociaż rząd austrjacki nie czynił jeszcze stanowczych kroków w sprawie Neuszatelu, zażądał jednak od naszego gabinetu, aby mu bezwłocznie zakomunikował wszelkie postanowienia jakie Prussy zamierzają powziąć w tym względzie, co dowodzi, że zamierza działać jednozgodnie z naszym rządem jak tylko tenże wyraźnie objawi swoje projekta co do téj sprawy.

Dzienniki berlińskie były w tych dniach przedmiotem szczególnie bacznéj uwagi ze strony władz rządowych. Polecono rozmaitym redakcjom, aby starały się zachować największą roztropność w rozprawach o pewnych kwestjach zajmujących obecnie szczególnie uwagę Europy. (*Journal des Debats*).

— Wielokrotnie w ostatnich czasach była mowa o powiększeniu całéj armji naszéj a przynajmniéj pojedynczych jéj części, zdaje się jednak, że tylko, jak donieśliśmy poprzednio, dziewięć oddziałów pionjerów zostaną zmienione na dziewięć bataljonów. (*Allg. Zeitung*).

SERBJA.

— Piszą z Belgradu 28 września do *Gazety Augsburgskiéj:*

Siła wojska stojącego tu na garnizonie wynosi 3,500 ludzi, z których większa część ozdobiona jest medalami z ostatniéj wyprawy. Z Ruszczuku przybywają bez przerwy nowe massy artylerji.

Wiadomo, że dotychczasowe dochody Serbji zasadzały się głównie na pewnym rodzaju podatku osobowego po 8 złr., tudzież nie wiele przynoszących cłach wchodowych i wychodowych. Komisja pracująca w naszéj stolicy nad planami powiększenia dochodów skarbu, zaprojektowała obecnie podatek od bydła, a mianowicie opłatę po 2 piastry od bydła rogatego, a po 1 piastrze od świni. Słychać także o zamiarze opodatkowania gruntów. (*Allgem. Zeitung*).

SZWECJA.

Sztokholm 1 Października. Małżeństwo księcia Oskara, drugiego syna Jego Kr. Mości, stanowi nateraz dyweryję w poruszeniu i pogłoskach. Hrabia Ehrensward wyjechał do Neuwied dla uregulowania warunków małżeństwa. Ten związek nie jest bez ważności dla Szwecji, bo dotychczas następstwo tronu dynastyjne nie jest zapewnione, bo książe następca tronu nie ma dotąd potomstwa.

Sejm szwedzki ma się zgromadzić za pietnaście dni. Spodziewają się, iż on będzie pomyślnie ułożony i że starać się będzie o osiągnienie rezultatów praktycznych i użytecznych. Jedna tylko kwestja fortyfikacji stolicy może dać pole do niejakich rozpraw politycznych. Zresztą opinja publiczna jest najzupełniéj spokojna i nigdzie nie widać żadnych śladów powstającéj agitacji lub ważnych obaw. (*Le Nord*).

WŁOCHY.

Papież wyprawił niedawno w nowem skrzydle muzeum Chiaramonti świetną ucztę dla młodych kleryków którzy wychowywani są w Rzymie dla służby kościelnéj i poświęcenia się naukom. W tym celu wzniesiony przez Piusa VIIgo dla sztuk starożytnych nowy budynek Watykanu, został w najpiękniejszy sposób urządzony na salę jadalną.— Wnijście po którego dwóch stronach na słupach granitowych stoją popiersia Trajana i Augusta, zakryte było przez tron i stół przeznaczony dla Papieża. Nieco niżéj od tego stołu ciągnęły się nakrycia dla kardynałów i innych wyższych duchownych i cywilnych dygnitarzy. Bardzo małą przestrzenią od nich oddzielone w całéj długości galerji stały długie szeregi stołów dla młodych biesiadników. W pośrodku jako najważniejsza ozdoba, stała niezmiernéj wielkości waza bazaltowa, znaleziona niegdyś na pochyłości góry Kwirynalu, niedaleko należącego do Ojców jezuitów Casa de S. Andrea, a która jest jedném z najpiękniejszych arcydzieł sztuki starożytnej. Przy końcu uczty biesiadnicy przyjemnie zadziwieni zostali deserem, którego powierzchowny układ w najrozmaitszych rodzajach urn, wazonów, rysunków i t. d., żywo przypominał starożytną wystawność i gust. Gości zaproszonych było 429, a między nimi 10ciu kardynałów, 19 innych znakomitych osób, wszyscy (215) wychowańcy kolegjum Piusu VIIgo i 185 alumnów innych kolegjów. Po skończonéj uczcie wszyscy biesiadnicy udali się za papieżem do ogrodów. Tam ciągnioną była tombola i dla każdego szczęśliwego który się zbliżał po odbior wygranego fantu, Papież jakieś uprzejme słówko powiedział.

Przed rozejściem się młodzi biesiadnicy każdego narodu, powiedzieli krótkie podziękowanie Papieżowi w narodowéj swojéj mowie. Nawet jeden seminarzysta murzyn, w swojém barbarzyńskiém narzeczu wyraził ojcu chrześcjan swoje synowskie uczucie. *E bello*, powiedział Ojciec Swięty *ma capisco niente*. (Bardzo pięknie, ale nic nie rozumiem.) (*Union*).

— Jedną z ważnych nader kwestji są stosunki Piemontu z Toskanją, a raczéj z wszystkiemi prawie państwami włoskiemi. Stosunki te są bardzo niepomyślne, pomimo bardzo czynnych i zręcznych zabiegów dyplomatów francuzkich uwierzytelnionych przy dworach włoskich. W Toskanji usiłowano z razu zbierać składkę na owe 10,000 karabinów przeznaczonych dla pierwszéj prowincji włoskiéj która zrobi powstanie. Ta składka niepowiodła się. Składka na 100 dział dla Alexandrji nie miała także powodzenia, wyjąwszy w Livorno. Wtedy Toskanja została zarzucona listami pochodzącemi z Piemontu, a wzywającemi ludność toskańską aby starała się agitować i wykonywać demonstracje polityczne. Liczne podobne listy zostały złożone rządowi toskańskiemu przez osoby do których były adresowane, to spowodowało sądowe konfiskaty listów na poczcie i rząd toskański ma w ręku mnóstwo podobnych listów pisanych przez znakomite osoby. (*Independance Belge*).

O POSTĘPIE PRZEMYSŁOWYM
ZE STANOWISKA CHRZEŚCJAŃSKIEGO.
WYJĄTEK Z KONFERENCJI OJCA FELIXA

przez

Eleonorę Ziemięcką.

Za potrzebnąm tedy rozumiał prosić braci, aby do was wprzód poszli i pierwéj zgotowali przedtem obiecane błogosławieństwo, aby to było gotowe tak jako błogosławieństwo, a nie jako łakomstwo.

A to powiadam: kto skąpie sieje, skąpie też żąć będzie, a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie.

A Bóg możen jest uczynić aby obfitowała w was wszystka łaska: abyście we wszystkiem zawsze mając wszystek dostatek, obfitowali ku wszelkiemu uczynkowi dobremu.

S. Paweł Roz. IX. 5, 6, 8.

»Przypuściwszy nawet, że pilne staranie zaradzi moralnemu zepsuciu, jakie ten stan rzeczy w Europie, wyrodzić musi — świat który stworzy cywilizacja, będzieli światem wedle myśli Bożéj, czy wedle idei ludzkiéj?« Nikt może dokładniéj i wymowniéj nie odpowiedział na tę kwestję, ze smutnem zwątpieniem rzuconą przez znakomitego naszego pisarza, w jego zajmującéj powieści *Choroby wieku*, która wyszła obecnie w odcinku Kroniki, — jak ojciec Felix, kapucyn, który téj zimy w ognisku téj przemysłowéj cywilizacji, w Paryżu, miewał konferencje o *Postępie*. Dla tego pośpieszam przesłać redakcji najważniejszy z nich wyjątek. *E. Ziemięcka.*

Wyłożywszy *ogólne zasady postępu*, mówca wykazuje, iż *postęp moralny* powinien zawsze górować nad *materjalnym*, a w skutek tego założenia, przechodzi do uwag nad olbrzymim wzrostem dzisiejszego przemysłu, tak się wyrażając: »Oparł szy się silnie na zasadach które wyłożyliśmy, ła-

two nam teraz przejść od idei chrześćjańskiéj do czynu chrześćjańskiego i wypowiedzić otwarcie, nie oglądając się na kierunek opinji panującéj, jakie stanowisko przystoi światu katolickiemu w obec ruchu przemysłowego i postępu materjalnego społeczeństwa. Zaprawdę nie ma dziś żywotniejszéj kwestji i bardziéj z przyszłością złączonéj.

A najprzód, aby dobrze pojąć misję, jaką tu Bóg przeznacza chrześćjanom, trzeba uznać niezmierne znaczenie przemysłu w społeczeństwie naszem i tę zadziwiającą potęgę, jakiéj on udziela tym, którzy władają tą dźwignią świata nowożytnego. Panowanie przemysłu w społeczeństwie jest tak widoczne jak słońce i nie potrzebuje żadnych dowodów; stoi on przed nami, podnosi się na wschodzie, podnosi na zachodzie, rośnie na południu, wzmaga na północy, słowem wielmożnieje jak wszelka potęga, dumna i panująca; ukazuje w rękach swoich mnogie narzędzia działalności ludzkiéj, a rozkładając przed okiem naszem z wspaniałością któréj dotąd nie znano, cuda swego genjuszu, mówi do ludów które go podziwiają: Patrzcie, jestem władcą świata i wszystkie narody do mnie należą. A co szczególniéj powinno zwracać naszą uwagę w obec tego faktu, to nietyle wielkość kolosalna rozmiarów jego materjalnych, jak raczéj rozległość jego wpływu moralnego i niezmierzone jego działanie socjalnę. Jakkolwiek bowiem przemysł potężnie działa na ciało, ma on bez wiedzy swojéj, większy jeszcze wpływ na duszę; on to upowszechnia idee i tworzy obyczaje bardziéj i dzielniéj nawet niż wyroby; każdy naczelnik przemysłu czy chce czy nie chce, przez samą naturę rzeczy jest roznosicielem myśli, jest królem warsztatu, a przekonania jego osobiste, władają tam jeszcze potężniéj niż jego kapitał. Warsztat, huta czy kopalnia, to jego państwo, gdzie żyje i porusza się mały naród pod wpływem idei, którą natchnął przewódca i która nim samym kieruje. Chceciež wiedziéć gdzie jest dziś pole najskuteczniejszego apostolstwa, — nie w forum, nie w akademjach. nie w świątyniach nawet, gdzież więc będzie, spytacie? Oto w głębi warsztatu, tam gdzie przełożony jest zarazem królem, kapłanem, profesorem, kaznodzieją dla robotnika. Ztąd to dla przemyslu ogromna sposobność wpływu, którego skutki przyszłe wieki dopiero mogłyby nam wypowiedzieć; cała ludność przemysłowa z duszą i z ciałem zostaje pod jego władzą, a on bardziéj niż książęta ziemi wyciska postać swoją na wszystkiem co od jego władzy zależy... Zaklął on duszę samotnie w ciele, przykuł do siebie swoje ofiary żelaznemi pęty, które one gryzą niekiedy, ale których nie zdołałyby zerwać bez zadania sobie śmierci. I całe te ludności ulegają wpływowi moralnemu przemysłu, od którego tak nie mogą uchronić dusz swoich, jak nie mogą uchronić swych piersi od powietrza, którem oddychają w warsztatach, hutach i kopalniach, gdzie on nachyla ich ciała ku ziemi.

Potężny przez *produkcję*, działa również rozlegle przez *wywóz* swoich płodów, a okręta które wyprawia do dalekich brzegów, wiozą nietylko wyroby materji, ale jeszcze idee w duszach swych sterników, a fakt ten tak olbrzymi już za dni naszych, stanie się przez rosnące coraz środki komunikacji morskich, potężniejszym jeszcze w przyszłości. Czyż nie widzicie jak z każdym dniem rośnie wpływ moralny, razem z materjalnym na wybrzeża morskie? Czyż nie pojmujecie w obec tego ruchu na który patrzymy, iż morze stając się coraz bardziéj mieszkaniem człowieka, zostaje codziennie rozleglejszem polem, na którem się rozstrzygać będą losy świata? Wasze okręty dzisiejsze—to miasta pływające, które biegną pchnięte waszem tchnieniem, roznosić pod inne nieba śmierć lub życie, dobro lub złe, prawdę lub błąd; kupcy wasi stają się zwycięzcami, a ci zwycięzcy apostołami, ich słowa więcéj jeszcze niż ich broń, ich idee więcéj niż ich bogactwa, ich obyczaje więcéj niż ich zwycięztwa, zdołają sobie zapewnić na wszystkich wybrzeżach wpływ niezmierny, którego narzędziem, środkiem, sprężyną, jest przemysł, głównie przemysł.

Taki jest bieg świata; gdzie on prowadzi, trudno to wyrzec; Bóg, który obejmuje wszystkie czasy swojem wiecznem spojrzeniem i układa wszystkie poruszenia ludów do swoich niezmiennych zamiarów, Bóg tylko widzi przyszłość i On tylko jeden wie gdzie nas prowadzi ten ruch powszechny. Ale podług wszelkiego prawdopodobieństwa, ruch ten nie zatrzyma się prędko, wzmagać się będzie coraz więcéj i sprowadzi skutki niemierzone, ponieważ jest niezmierz oną sprężyną, a jeżeli z niego nie wyniknie tryumf prawdy, to nieochybnie muszą wyniknąć straszne wstrząśnienia. Oto fakt, który potrzeba nam było naprzód wykazać; oto jego obraz jasny, z jego materjalnemi rozmiarami i z jego znaczeniem społecznėm. — Otóż to w obec tego faktu, który staje przed nami z siłą i powagą, jaką tylko zaślepienie dobrowolne mogłoby zapoznać, jest, jakeśmy powiedzieli, dla chrześcjan *właściwe stanowisko do zajęcia i wielki obowiązek do spełnienia*. Prawdziwi chrześcjanie dziś, jak zawsze, stanowią istotną arystokrację, najwznioślejszą warstwę społeczeństwa; oni są solą ziemi, są zachowawcami i zbawcami świata, oni téż i dziś jedynie mogą go zachować. Jeżeli społeczność dzisiejsza (o czém nie wątpię) ma być zachowaną, będzie ona zachowaną przez chrześcjan ale pod jednym warunkiem, t. j. jeżeli oni potrafią uznać szczerze i przyjąć szlachetnie pozycję opatrzną, jaką im Bóg w tym wielkim ruchu świata naznacza.

Nauka chrześcjańska nigdy nie stawia się obojętnie w obec wielkich działań i dążeń ludzkości; skoro tylko widzi ją pod wpływem jakiéj namiętności, jakiéj gorliwości, jakiego zapału, bada natychmiast co jéj czynić wypada, aby obrócić na korzyść ludzi, na chwałę Boga, te ruchy świata, unoszące pokolenia... Otóż mamy przed sobą ruch, jakiego może żadne nie widziały wieki; świat biegnie bez was, poza wami, pomimo was, przeciw wam. ku celom nieznanym, które budzą przerażenie. Powtarzam więc, zostawić go w tym biegu, nie przyjmując w obec niego stanowiska wskazanego przez Opatrzność, byłoby razem uchybiać tradycjom wiekowym chrześcjaństwa i wskazaniom współczesnym woli boskiéj, która wzywa na pomoc ludzkości, zagrożonéj tą straszną potęgą czasów nowożytnych.

Dotąd wszystko co powiedziałem jest widocznem; — słowa moje są powtórzeniem waszych wewnętrznych przekonań, i wszyscy zapewne wyrzekliście za mną: »tak, trzeba się stawić do tego ruchu, trzeba przyjąć w obec niego pewne stanowisko.« Ale jakież stanowisko?... Tu czuję gorące tchnienie ust waszych, które wzywa mojéj odpowiedzi. A więc będę wam posłuszny i nie cofnę się przed koniecznością mojego zadania; nie lubię ani wyrazów, ani pozycji dwuznacznych, wypowiem zatem myśl moją bez żadnéj osłony.

W obec olbrzymiego ruchu, jaki w téj chwili wskazałem. pojmuję tylko trzy stanowiska możliwe, które Opatrzność zdaje nam się dawać do wyboru: opór, obojętność i współdziałanie. I którež z tych trzech trzeba wybrać?.. A naprzód, czy *możecie*, czy *powinniście* przyjąć w obec tego ruchu stanowisko nieprzyjazne i działać wszelkiemi siłami na jego wstrzymanie? Ach, gdyby to rozwinięcie materji, ten bieg zwycięzki przemysłu, uważany w samym sobie, był złém, powiedziałbym: ludzie prawi, ktokolwiek jesteście, powstańcie, i uzbrojeni od stóp do głów, biegnijcie walczyć ze złém, rzućmy się ciałem i duszą do zatrzymania téj potęgi, która wiedzie ku przepaści, a jeżeli potrzeba nawet, umrzyjmy dla dobréj sprawy. Ale powiedziałem na początku, i jeszcze powtórzę, ażeby słowa moje dobrze były przez was zrozumiane: *przemysł nie jest złém*; użycie sił natury na miejsce rąk człowieka, dla zwycięženia téjże saméj natury, *nie jest złém*; ani wywołanie przez potęgę gienjuszu, nowego narzędzia woli ludzkiéj z głębi téj materji, stworzonéj dla nas, *nie jest złém*. — Zmniejszenie odległości, która przedziela człowieka od człowieka, i pomnożenie środków komunikacji towarzyskiéj i zamiany braterskiéj dóbr tego świata, *nie jest złém ani dla człowieka, ani dla społeczeństwa, ani dla religji*. To nie jest złém dla ciała, ani złém dla dusz, a potęga ta zwrócona ku właściwemu celowi, może działać z korzyścią dla ludzkości i dla tryumfu prawdy. *Nie jest to więc ruch, przeciwko któremu Bóg nakazywałby nam przyjąć stanowisko nieprzyjazne*. Dzikość wprawdzie mogłaby się uzbroić tą potęgą, ale *ona sama w sobie* nie jest tą dzikością, a potém, napróżno chcielibyście waszemi rękami zatrzymać ten straszny wóz przemysłu nowożytnego, on by zgniótł was ciężarem żelaznych kół swoich i stalowych osi, a przemysł, który na tym wozie spoczywa, przemysł potężny, rozdrażniony na chrystjanizm w skutek oporu chrześcjan, powziąłby nienawiść niezwyciężoną, i zwracając się przeciwko religji, zabiłby ją może w pośród was, prędzéj niż miecz prześladowców!

A więc precz z oporem przeciwko przemysłowi nowożytnemu, w Imie Boga mówię wam, *nie to jest naszém powołaniem*. Cóż więc uczynimy? będziemyż milczyć, zamknięci w naszéj przezorności ewangielicznéj? zajmując się wyłącznie wiecznością, czyż dozwolimy wiekowi nam uchodzić? Nie panowie, jeżeli nie powinniście wydawać wojny, stawiać się w opozycji systematycznéj, przeciwko temu *co jest dobre samo w sobie*, również nie powinniście w obec złego, które się rozwija, zostawać w obojętności i bezczynnéj rozpaczy. Przemysł bowiem, będąc sam w sobie dobrém, przynosi jednak z sobą złe, złe niezmierne; siła przemysłu dobra w sobie, działa szkodliwie, bo duch który go ożywia. popycha go w kierunku przeciwnym prawdziwemu jego przeznaczeniu. Są tu wyjątki, wiem o tém, ale oprócz tych wyjątków, wzięty w swéj całości, — pytam się was samych, pod jakiémże tchnieniem biegnie przemysł nowożytny, a z nim cały postęp materjalny; jakiż jest skutek ogólny jego działania? Wszędzie, gdzie się pojawia w wielkich rozmiarach, jest-że wpływ jego moralnym, cywilizującym, towarzyskim? jakież dobro istotne wynika z niego dla całéj ludzkości? powiedzcież mi sami, albo raczéj, pozwolicie mi wypowiedziéć w kilku słowach jego straszne skuttki. Jakież jest *fizyczne* działanie przemysłu nie ożywionego tchnieniem chrześcjańskiém? oto enerwuje on ciało i wyczerpuje siły przez nieustanną i zbyt wczesną (w stosunku lat) pracę, która oburza naturę i ludzkość, a najlepszym dowodem słów moich jest to, iż prawo musiało zasłonić rosnące pokolenie i wyrwać dzieci, to jest naród, w kwiecie swoim. z objęć powiększającéj się dzikości egoizmu przemysłowego.

Moralnie pognębia on duszę, tamując w sposób bezbożny i nieludzki wszelką uprawę moralną i religijną; nakoniec *socjalnie* przemysł prowadzi do zgubnych wstrząśnień, gasząc w sercach szlachetne instynkta, a na ich miejsca budząc egoistyczne dążenia. Takim jest przemysł nowożytny, wszędzie gdzie go duch chrześcjański nie przenika i widzicie sami jego skutki; działa dla egoizmu, wydaje materjalizm, zabija w duszach prawdę. cnotę, wstyd, uszanowanie, posłuszeństwo, miłość i religję, ach! osobliwie religję. tworzy codziennie w łonie naszéj cywilizacji dziką potęgę, uzbrojoną przeciw prawdzie wynalazkami gienjuszu, a przeciwko duszom, całą siłą materji. Otóż śmiem to powiedziéć głośno, z całą wolnością poświęconego apostolstwa, które nic od ziemi nie żąda, prócz zbawienia ludzi, stan ten trwać nie może. Nie, on trwać nie może nawet przez lat pięćdziesiąt. Na próżno chcielibyście uzbroić społeczeństwo przeciw jego skutkom; możecie oddalić tylko chwilę upadku, ale nie przeszkodzicie temu, co jest nieuniknionem. Bieg przemysłu w tym kierunku, jaki on obrał od sześćdziesięciu lat, nie wstrzymany ani jednym głosem, któryby go na prawą zwracał drogę, — ach! wierzcie mi, to straszne nieszczęście, to bieg wielkiéj machiny, która prędzéj czy późniéj pochwyci jedwabne draperje świetnéj społeczności. by ją całą wciągnąć pod swe koła i strzaskać jéj delikatne członki....«

Wykazawszy, że stanowiskiem jaki przyjąć powinni chrześcjanie w obec dzisiejszego przemysłu nie jest *ani stanowisko oporu*, *ani obojętności*, mówca wskazuje trzecie, t. j. *czynny udział*; powiada naprzód, iż nie podobna jest mu oznaczyć ze ścisłością praktyczną, co każdemu pod tym względem czynić wypada; chce tylko rzucić wskazania, nie żąda żadnych przemian społecznych od ludzi, ani rzeczy niepodobnych od materji; mówi, że Bóg chce w dzisiejszem położeniu, czego chciał zawsze w podobnych dążeniach, chce aby te wielkie ruchy, w których działają namiętności ludzi wieku, zwróciły się pod wpływem dusz kochających dobro i prawdę, na korzyść, a raczéj na tryumf tego dobra i téj prawdy; chce ażeby każdy działał w tym duchu, stosownie do swojéj pozycji.

»I nie mówcie, że to jest niepodobnem, powiada daléj pobożny mówca, nie, złe nie leży tu w istocie rzeczy, tylko w panowaniu nadużycia; to wielkie ciało przemysłu dla tego działa źle, że ma duszę złą, przemieńcie więc tę duszę, dajcie jéj tchnienie chrześćjańskie, popęd chrześćjański. O! tak! wy ludzie wiary, nadziei i miłości przejmijcie to wielkie ciało, życiem waszéj wiary, waszéj nadziei i waszéj miłości. W pośród téj ludności, którą przemysł materjalny pochyla ku ziemi, rozrzućcie, roześlijcie dusze, które żyjąc na świecie, szukają nieba, aby one właściwie pokierowały tym ruchem, ożywiły go i uświęciły; roześlijcie mówię takie duszę, a przekonacie się, że wszystko może jeszcze podnieść się ku Bogu i pod waszym wpływem zdążać daléj, w harmonji z ogólném przeznaczeniem. Tak, idźcie w świat, w świat przemysłu,

bierzcie w nim udział, stańcie się naszymi poprzednikami, zwiastunami u tego ludu bożego, który jest niewolnikiem materji, otwórzcie przystęp do warsztatów ludziom ewangelji, wznieście tam ołtarze Bogu z Nazaretu i przygotujcie mównicę dla ogłaszania słów świętych. Niech przez wasz wpływ skuteczny ucichnie odgłos pracy w dni świąteczne i niech zamilkną wszystkie dźwięki przemysłu, aby mógł swobodnie w święty dzień boski, brzmiéć głos kapłana i śpiew kościoła, a poznacie co może wzniesienie duszy. przeciwko poniżeniu materji! Wprowadźcie w ten wielki ruch, który przyciąga do siebie równie wpływy teraźniejszości, jak losy wieków przyszłych, silne apostolstwo i zmuście to straszne narzędzie, ten potężny czynnik, który zbyt długo służy tryumfowi błędu, zmuście go mówię wraz z wolą człowieka, aby oboje służyli tryumfowi prawdy i spełnieniu woli Boskiéj.

Jakto, ja opowiadacz ewangelji zachęcam was do rzucenia się w szranki przemysłu, do gromadzenia skarbów ziemi. O nie, tak nie myślcie, skarby ziemi niech wam będą przydane jeżeli się Bogu podoba, ja posłaniec Jego, przeznaczony abym wam wykrywał wskazania boskiéj opatrzności, wyższe mam tu widoki, do wznioślejszego dążę celu. Jako opowiadacz chrześćjańskiego spirytualizmu mówię wam przed wizerunkiem mego Boga ukrzyżowanego: *ogarnijcie materją, chwyćcie się jéj ale niech się stanie w waszych rękach czém być zawsze powinna: niewolnicą ducha. służebnicą ludzkości i środkiem chwały Boga.* A dla osiągnięcia w przemyśle tych trzech celów, które tworzą harmonijną jedność przynoście mu wytrwale trzy rzeczy: naprzód *abnegacją* czyli wyrzeczenie się siebie; to najpierwszy warunek, bo jeżeli w zetknięciu z rzeczami materjalnemi nie będzie wam towarzyszyć potęga abnegacji chrześćjańskiéj, (która wznosząc was po nad was samych, wzniesie dwukrotnie po nad materją) siła rzeczy uczyni was koniecznie jéj służebnikami; naprożno nazywać was będą władzcami materji, wy będziecie tylko w jéj niewoli, *a tak być niepowinno, tak być nie może*; posiadajcie materję, ale niech materja was nie posiada—uzbrojeni przez abnegację, przeciw jéj tyranji przymusicie ją, aby będąc wam posłuszną, służyła zarazem dobru waszych braci. Do wyrzeczenia się siebie w tym stosunku przyłączcie jeszcze poświęcenie dla ludzkości i czynne braterstwo, to dwa drugie *konieczne warunki.* Na miejsce ambicji egoistycznéj, która pracuje dla pozyskania, posiada dla używania, pragnijcie raczéj pracować aby wspierać, posiadać aby dawać, bo to jest ambicja jedynie godna serc chrześćjańskich. Zamiast dążyć przez udoskonalenie materji, do szalonego celu nieograniczonych postępów i nieograniczonych zysków;—powiedźcie téj namiętności pieniędzy która nigdy nie ma dosyć: »nie pojdziesz daléj po za tym zakresem to już dochód ubogiego, to majątek nędzarza, to cząstka nieszczęsliwych.«

Dotąd słowa ojca Felixa i tyle co do cywilizacji europejskiéj — a dla nas jaka ztąd nauka? — oto z jednéj strony — że w obec wszelkich ruchów społecznych wolnych, a zatem i błędnych niekiedy — stoi wielki kierownik, Chrystjanizm, który już zginąć ludzkości nie dozwoli, ani nawet zapomniéć się długo w jednostronnem zaślepieniu, — z drugiéj strony, że my, co najpóźniéj w tę drogę wstępujemy, możemy i powinniśmy korzystać z doświadczenia zachodu, moralnych względów nigdy dla materjalnych nie poświęcając, aby *uświęcenie*, które gdzieindziéj *rany goić musi*, u nas złączyło się odrazu z wszelkim postępem. W tym to duchu pojmujemy powieść pana Kraszewskiego, jako ostrzeżenie, jako wskazanie, jako groźbę pełną czucia i miłości, nie zaś jako wyłączne potępienie, tego, co złem samo w sobie nie jest.

Uwaga tłómacza.

WYJĄTEK Z POWIEŚCI

FABIOLA,

napisanéj przez kardynała Wiseman'a.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Ner Kroniki 182.)

Niebawem dano wieczerzę. — Ponieważ damy rzymskie jadły zwykle siedząc, mężczyzni zaś leżąc na tak zwanych *lectum*, Fabiola więc i Agnieszka siedziały obok siebie. Dwaj młodsi obecni, o których na ostatku mówiliśmy, usiedli naprzeciwko dziewic, gospodarz domu i jego dwaj starsi przyjaciele, zajęli boczne strony (jeśli tak można nazwać strony stołu okrągłego) z jednéj zaś zostało miejsce próżne dla łatwości usługi. — Zauważymy tu, mimo idąc, iż stół ten okrywał obrus pełen przepychu, którego nie znano za czasów Horacego, ale który był powszechnie używany w téj epoce.

Skoro zebrani zaspokoili głód pierwszy, rozmowa stała się wkrótce ożywiona i ogólna.

— Jakież tam dziś nowiny w łaźniach? — zapytał się Kalpurniusz, — chciałbym wiedziéć, gdyż nie mam czasu biegać za wieściami.

— O bardzo ważne rzeczy w istocie — odpowiedział Proklus — zdaje się, że z pewnością boski Djoklecjan wydał rozkazy, ażeby w trzy lata od téj epoki skończono budowanie Termów.

— To niepodobna — zawołał Fabiusz — właśnie idąc dziś rano do ogrodu Sallustjusza, uważałem, że bardzo mało postąpiono w téj robocie od przeszłego roku; jeszcze tam dużo brakuje, wiele marmurów nie wyrzeźbionych, wiele kolumn nie skończonych.

— To prawda — zauważył Fulwiusz — wiem jednak z pewnością, że rozesłano rozkazy do różnych części cesarstwa, sprowadzenia do Rzymu wszystkich więźniów, i skazanych do min w Hiszpanji, Sardynji, a nawet w Chersonesie, aby ich użyć do ukończenia tych łaźni; z pomocą więc tych kilku tysięcy chrześcjan, łatwo doprowadzą dzieło do końca.

— A dla czegoż koniecznie chrześcjan nie innych winowajców? — rzekła Fabiola z wyraźną ciekawością.

— Dla czego? — odpowiedział Fulwiusz ze swoim ponętnym uśmiechem — trudno by mi było w istocie, wytłómaczyć to pani, ale tak jest niezawodnie; co do mnie, radziłbym wybrać jednego chrześcjanina na pięćdziesięciu skazanych, byłby to doskonały środek.

— Doprawdy? —zawołało kilka głosów razem — a to dla czego?

— Oto —rzekł Fulwiusz — dla tego, że zwykli więźniowie nie lubią pracować, co zresztą jest rzeczą bardzo naturalną; co chwila trzeba ich karać i przymuszac, a jak tylko dozorca się odwróci, przestają robić; obok tego są oni, jak łatwo można przewidziéć, ograniczeni, kłótliwi i pełni najgrubszego prostactwa. Przeciwnie chrześcjanie, kiedy ich skażą do robót publicznych, zdają się być tém uradowani i są zawsze weseli i posłuszni. Widziałem np. w Azji młodych patrycjuszów, których ręce delikatne nie dotknęły się zapewne przedtém rydla, którzy na barkach swoich nie dźwigali nigdy żadnego ciężaru, — widziałem ich, mówię, pracujących z największą energją i odznaczających się wesołym humorem, jakby jeszcze byli w swoich pałacach. Wprawdzie, pomimo tego, dozorcy nie zaniedbują pobudzać ich chłostą, i to bardzo słusznie, ponieważ taka jest wola naszych boskich cesarzów, aby los tych ludzi był bardzo nieszczęśliwy, a przecież oni nie skarżą się na to.

— Nie mogę powiedziéć — odrzekła Fabiola — żeby mi się podobała taka sprawiedliwość; — ale cóż to za szczególny ród tych chrześcjan? jakżebym rada poznać powód téj ich głupoty, albo raczéj téj niepojętéj obojętności!

Tu Proklus spojrzał na swojego sąsiada z wyrazem ironji:

— Kalpurniusz wytłómaczy nam to dobrze, — jest to filozof, wiem z pewnością, że jest w stanie mówić godziny całe o każdym przedmiocie, zacząwszy od łańcucha gór Alpejskich, aż do mrowiska naszych ogrodów.

Tak wyzwany Kalpurniusz, przyjął za komplement szyderstwo sąsiada i z uroczystą miną mówić zaczął:

— Chrześcjanie są to wyznawcy szczególnéj sekty, któréj założyciel żył w Chaldei przed kilku wiekami; nauka ta przeniesioną została do Rzymu za czasów Wespazjana przez dwóch braci, z których jeden nazywał się Piotr, drugi Paweł. Niektórzy mniemają, że to byli bliźnięta i ci sami, których żydzi nazywają Mojżeszem i Aronem, a z których ostatni sprzedał pierwszemu swoje prawo starszeństwa za koźlę, z którego skóry chciał sobie zrobić rękawiczki (chirotecae), lecz ja nie uznaję téj tożsamości, a to z powodu, iż w mistycznych księgach żydów stoi, że drugi z tych dwóch braci widząc, iż z ofiar tamtego lepiéj wykrywała się przyszłość, niż z jego własnych, zabił go przez zemstę, jak nasz Romulus Remusa, z tą tylko różnicą, iż hebrajczyk użył do tego szczęki osła. — Skoro jego siostra Judyta oskarżyła go przed Mardoheuszem, królem Macedonji, morderca został powieszony na szubienicy 50 łokci wysokiéj. Jakkolwiek bądź było, skoro ci bracia Piotr i Paweł przybyli do Rzymu, szybko odkryło się, że pierwszy, to jest Piotr, był zbiegłym niewolnikiem Poncjusza Piłata, i z rozkazu jego pana ukrzyżowano go na Janikulum. Liczni ich stronnicy przybrali dla tego krzyż za swoje godło i bóstwo, i czczą go teraz, uważając za największy zaszczyt odbierać rózgi, znosić wszelkie kary, a nawet śmierć upodlającą, aby tym sposobem stać się podobnemi ich mistrzom i otrzymać wysokie miejsce na niebiosach. (3)

Wszyscy obecni słuchali z uwielbieniem tego jasnego wywodu początków chrystjanizmu, wyjąwszy dwóch gosci. Młody oficer rzucił na Agnieszkę spojrzenie pełne pogardliwego politowania, które zdawało się mówić:

— Mamże odpowiedziéć temu głupcowi, lub rozśmiać mu się w oczy?

Ale młoda dziewica położyła palec na ustach, błagając wyraźnie o milczenie. (*d. c. n.*)

(3) Lucjan de morte peregrini.

ROZMAITOSCI.

— Sławna Lola Montez zbiera teraz laury na scenie amerykańskiéj. Publiczność chciała zobaczyć to ciekawe uosobienie tylu extrawagancji, przedstawiające na scenie główne wypadki swojego awanturniczego życia. Ona sama napisała dramat pod tytułem *Lola Montez w Bawarji*, w którym znajduje się mnóstwo prawdziwych wypadków jéj excentryczności. Publiczność z zadowoleniem widzi ją w roli jéj saméj, teatr zawsze jest pełny, a aktorka zbiera zyski. Późniéj przyjęła ona rolę w innéj sztuce pod tytułem *Jedna noc szaleństw*, tudzież rolę męzką w komedji Eaton Roy. Ta rozmaitość charakterów, przedstawianych przez tę samą osobę, dowodzi giętkości jéj talentu i jedna jéj ciągłe oklaski. Kto wié czy Lola Montez nie pójdzie wprost przeciwną drogą téj, jaką *mrówka* radzi *konikówi polnemu* w bajce Lafontena: „Kiedyś w letniéj dobie śpiewał, teraz tańcuj sobie." Ona, jak wiadomo, zaczęła od tańca, a kto wié czy nie zechce zasłynąć jeszcze jako śpiewaczka.

— Wkrótce zacznie wychodzić w Paryżu nowe pismo *Semaine financière*. Rzeczywistym jego redaktorem jest Forcade, a nominalnym mądry Amedee Césena.

— Znany paryzki korrespondent w *Indép-ndance Belge*, podpisujący się *Y*, na próżno ofiarował się ze swemi usługami kilku *wielkim* dziennikom w rozmaitych stolicach europejskich, nakoniec przyjęty został w *Presse Belge*. P. Villemot, który ma zastąpić Juljusza Lecomte w *Ind. Bel.* w tych dniach pożegnał się z *Figarem*, w którym jego artykuły bardzo były cenione. Jest to pisarz z talentem.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Arciszewska Wiara żona podpułko. z Kamieńca-Podolskiego nr 476, *Grabowski* Maksy. hr. z Żukowa nr 625, *Łazowski* Wawrze. ob. z Grodna nr 556, *Posturzyński* Jan sęd. pok. z Mydłowa nr 417, *Rulikowski* Edw. ob. z Sciagotyna nr 471, *Wysocka* Karolina wdowa po jenerale z Cesarstwa nr 476, *Krajewska* Honorata wdowa po urzęd. z Krakowa nr 1264, *Wysiekierski* Bole. ob. z Krakowa nr 473.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bronikowski Józef ob. i *Chlebowski* Ksawery ob. do Radomia, *Czetwertyński* Dymitr książę do Grodna, *Deskur* Broni. ob. do Rudy Talubskiéj, *Kisielnicki* Jul. ob. do Kisielnicy, *Olszewski* Leon ob. do Kamieńca Podol., *Spiebart* radca hono. do Brześcia Litew., *Woźniakowski* Michał doktór do Petersburga, *Wilkoński* Tom. ob. do Trzylatkowa, *Kłosowska* Cecylja żona urzęd. do Poznania.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Ver-Vert.—Pierwsze dni po ślubie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 1 (13) Października 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.